

Fragment relacji świadka historii



LEON CZERWIŃSKI

ur. 1939, Budki Ujściańskie



Zakres terytorialny i czasowy	Wałcz, 1945
--------------------------------------	-------------

Życie rodziny w Wałczu

W Wałczu zamieszkaliśmy w dużym ładnym domu. Z nami mieszkała moja ciotka z pięciorgiem dzieci. Nas było czworo. Obok domu za płotem stacjonowała polska jednostka wojskowa, a przez drogę jednostka rosyjska. W Wałczu było trochę spokojniej niż na Zachodzie, gdzie Rosjanie, często pijani, krzyczeli i wpadali do domów. Było tak, że jakiś rosyjski dowódca zebrał swoich żołnierzy za tym płotem i z granatem w ręku ich uświadamiał i coś tłumaczył. Granat wybuchł. Myśmy z bratem byli wtedy w pokoju. Przez okno widzieliśmy, co to się dzieje. Brat miał niemiecką czapkę na głowie i odłamki przebiły czapkę. Ale nic mu się nie stało, tylko szyby z okien wyleciały. Za chwilę przyjechał rosyjski samochód. Widzieliśmy pełno żołnierzy z zabandażowanymi głowami. Chyba ich wieźli do szpitala. Polscy żołnierze czasem kazali nam przychodzić po zupę i inne dania. Mama też gotowała jedzenie. Pamiętam zupy i kluski z serem. Chodziliśmy daleko za miasto z czterokołowym wózkiem po ziemniaki, które nie zostały wykopane. Chodziliśmy też z wojskiem na grzyby. Zbieraliśmy je do dużych koszy. Wojsko też nie miało chyba na tyle produktów żywnościowych, że musiało być samowystarczalne. Nie pamiętam, jak długo mieszkaliśmy w Wałczu. Stamtąd pojechaliśmy do Sobótki.

Data utworzenia	6 sierpnia 2024
Rozmawiał/a	Wanesa Waligóra
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami